Rocznik XVI. Kraków, 1-go listopada 1908. Nr. 11.

# NOWY DZWONEK

## CZASOPISMO

poświęcone sprawom bieżącym, politycznym i społecznym.

wychodzi **raz** w miesiącu, tj. dnia 1-go.

„Jest powinnością katolików wszystkie pisma katolickie usilnie wspierać".

(Z encykliki ś. p. Papieża Leona XIII. z dnia 15 października 1889 r.).

## Treść numeru 11-go:



Adres do przesyłania prenumeraty:

**Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie, ul. Powiśle L. 12.**

KRAKÓW.

Nakładem Ks. M. Dziurzyńskiego.

# Ważne dla wszystkich!

Jeżeli który z Szan. Czytelników nie otrzyma *Nowego Dzwonka* w swoim czasie, to jest pierwszego lub drugiego dnia w miesiącu, a najpóźniej do dni trzech, to niechaj **zaraz** doniesie nam o tem przez reklamacyę (ale niezapieczętowaną), której przesyłka nic nie kosztuje, a my zaraz prześlemy mu numer, którego nie otrzymał. Kto jednak dopiero po 8 dniach od wyjścia numeru lub jeszcze później wniesie reklamacyę, ten już potem owego numeru nie otrzyma.

# Kalendarz: „Święta Rodzina"

## na rok 1909

otrzyma każdy prenumerator „*Nowego Dzwonka*" w **cenie zniżonej** t. j. za **50** halerzy (już z przesyłką pocztową). Te **50** halerzy uprasza się przesyłać razem z prenumeratą „*Nowego Dzwonka*" **już teraz.**

Rozsyłka **Kalendarza** rozpocznie się z początkiem grudnia b. r. lub może wcześniej.

Kto zjedna dla „*Nowego Dzwonka*" na rok 1909 przynajmniej jednego nowego prenumeratora (oprócz siebie) ten otrzyma **Kalendarz: Święta Rodzina"** za **darmo,** jako premię.

## Pamiętajmy,

co powiedział ś. p. Ks. W. Ketteler, Biskup z Moguncyi, **że katolik, który pism katolickich wedle sił nie wspiera, nie ma prawa nazywać się dobrym synem Kościoła!**

Rocznik XVI. Kraków 1-go listopada 1908. Nr. 11.

# NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia 1-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

**„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:**
**w Austryi** na **rok**: **3** korony; na **pół roku**: **1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

*Adres:*
**Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Powiśle L. 12.**

## Prosimy Szan. Czytelników

**o nadsyłanie nowej prenumeraty** na rok przyszły (1909) **już teraz,** w tym miesiącu — gdyż chcemy wcześnie uregulować nakład pisma.

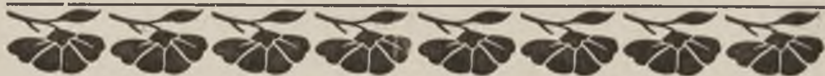
Kto chce mieć

## Kalendarz „Święta Rodzina“

niech dołączy do prenumeraty **50 halerzy.** Całkiem bowiem za darmo nie możemy dawać *Kalendarza* — gdyż dochody z dość nizkiej prenumeraty *Nowego Dzwonka* na to nie wystarczają — damy go jednak Szan. Czytelnikom w cenie zniżonej, to jest za 50 halerzy.

Tylko ci, którzy zjednają dla *Nowego Dzwonka* (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora na rok 1909 i nadeślą od niego prenumeratę — ci otrzymają za to **darmo** jako premię wspomniany *Kalendarz.*

Rozsyłka tego *Kalendarza* zacznie się z początkiem grudnia b. r. lub może wcześniej.



# Ważne wypadki na półwyspie bałkańskim.

Południowo-wschodnia część Europy, oblana morzem Śródziemnem i sąsiadująca z Azyą Mniejszą, a zamieszkała przez Turków, Greków, Rumunów, Bułgarów, Serbów i Czarnogórców nazywa się półwypem bałkańskim, od gór Bałkanów, które się na tym półwyspie znajdują.

Przed Narodzeniem Chrystusa Pana południowa część półwyspu należała do Greków; później przeszedł półwysep pod panowanie Rzymian, a następnie osiedliły się w północnej części półwyspu różne ludy słowiańskie, mianowicie: Bułgarzy i Serbowie, wreszcie około XIV wieku cała też część Europy dostała się pod jarzmo Turków, którzy z Carogrodu panowali nad ludami bałkańskimi i zagrażali całej Europie, aż w XVII. wieku klęska pod Wiedniem zadana im przez króla polskiego Jana III. Sobieskiego odebrała im ochotę do dalszych podbojów.

W XIX. wieku Grecy i ludy słowiańskie na Bałkanie po 500-letniej niewoli tureckiej zapragnęły swobody i wywalczyły ją sobie przy pomocy mocarstw europejskich. Skutkiem tych walk było utworzenie najpierw królestwa greckiego, potem królestwa serbskiego, księstwa bułgarskiego i czarnogórskiego.

Niedawno temu książę bułgarski Ferdynand ogłosił się królem, a kraj swój królestwem, przez co państwo bułgarskie staje się zupełnie niezależnem od Turcyi, która dotychczas miała nad niem prawo zwierzchnicze, przynajmniej na papierze.

Równocześnie Austrya ogłosiła anneksyę Bośnii i Hercogowiny, czyli że przyłącza te kraje do monarchii austro-węgierskiej na zawsze. Dotychczas obie te prowincye, dawniej tureckie, a zamieszkałe przez Serbów i Chorwatów, były tylko w tymczasowym zarządzie Austryi od roku 1878, to jest od wojny rosyjsko-tureckiej, obecnie zaś stały się częścią Austro-Węgier.

Z tego powodu burzą się Serbowie, bo oni marzyli, że kiedyś te kraje złączą ze Serbią i Serbia stanie się wielkiem królestwem, jakiem była przedtem, zanim to państwo zajęli Turcy. W całym kraju słychać okrzyki przeciw Austryi i nawoływanie do wojny. Na zgromadzeniach publicznych i w gazetach serbskich krzyczą

zapaleńcy serbscy, że tylko wojna przeciw Austryi może pomścić ich krzywdę. Szczególnie wojowniczo usposobiony jest następca tronu książę Jerzy, młodzieniec ducha wielce niespokojnego i awanturniczego, który publicznie głosi, że pójdzie na czele Serbów przeciw Austryi.

Śmieszne są te pogróżki Serbów, bo to w porównaniu z Austryą niewielki kraik, i armię ma małą, a do tego podobno artylerya serbska nie ma amunicyi.

Austrya z początku pobłażliwie patrzała na te wybryki serbskie, ale widząc coraz większą zuchwałość Serbów, poczyna powoli się zbroić i wysłała już Dunajem kilka okrętów wojennych ku granicom Serbii.

Równocześnie zbroi się i Bułgarya przeciw Turcyi, która nie chce uznać niezawisłości Bułgaryi a księcia Ferdynanda za króla. Wielkie również rozgoryczenie powstało w Turcyi przeciw Austryi z powodu aneksyi Bośnii i Hercogowiny. Na wezwanie gazet tureckich ogłosili Turcy bojkot towarów austryackich i nie pozwalają ich sprzedawać w Turcyi ani też wyładowywać z okrętów lub z wagonów na ląd, przez co handel austryacki w Turcyi ponosi olbrzymie straty.

Gdzie konia kują, tam też żaba nogę nadstawia — więc i Czarnogórcy sierdzą się na Austryę, że ta wzięła Bośnię i Hercogowinę, i nawołują Serbów do wspólnej walki przeciw Austryi. Cały tedy Bałkan, oprócz Bułgaryi, sroży się na Austryę i grozi jej wojną. Półwysep bałkański od dawna był jakby wulkanem, z którego mogła się rozszerzyć pożoga wojny na całą Europę — a teraz położenie stało się tam rzeczywiście groźne i wielce niebezpieczne dla pokoju europejskiego.

---

## Ciężka dola robotników polskich.

*Kuryer śląski* pisze, iż dzierżawca dóbr Halscher w Hohenauen w Prusach zachodnich oddalił dwóch polskich robotników dlatego, że ich podejrzewał, jakoby podburzali innych robotników. Reszta robotników zażądała stanowczo przyjęcia napowrót do pracy wydalonych, a gdy dzierżawca nie uczynił zadość temu żądaniu, zaprzestali wszyscy pracy.

Z rozporządzenia landrata aresztowano wszystkich i odstawiono najpierw do więzienia w Ratenowie, a nazajutrz do granicy. Pochód tych wygnańców, posuwający się ulicami Ratenowa, przypominał żywy transport zesłańców polskich na Syberyę.

Na wozie siedziało 12 robotnic z nędznemi zawiniątkami, a za wozem postępowało tyluż mężczyzn otoczonych kilku żandarmami.

Powód do zaprzestania pracy był ten, iż robotnicy mieli według kontraktu otrzymywać: mężczyźni po 1 marce 75 fenigów, a kobiety po 1 marce 50 fenigów dziennej płacy. (Marka równa się 1 koronie i 16 halerzom). Nadto w czasie żniw mieli otrzymywać płacę podwyższoną.

Tymczasem tę podwyższoną płacę dawano robotników tylko przez 5 tygodni, a z końcem sierpnia kazano im kosić trawę na mokrych łąkach na akord. Robotnicy na to zgodzić się nie chcieli i zażądali albo wypłaty zatrzymanego zarobku albo zwolnienia od pracy. Dzierżawca oba żądania odrzucił i dwóch robotników jako niby podszczuwaczy oddalił, a potem wszystkich jakby zbrodniarzy odstawiono pod eskortą żandarmów do granicy.

Podobnie postępują z polskimi robotnikami i inni pruscy pankowie. Płacą najwyżej po dwie korony dziennie, a za to każą ciężko pracować od trzeciej rano do dziewiątej wieczór. Przytem, gdy się co Prusakom nie podoba, wymyślają naszym od „polskich świń“, wołów itp., a nieraz i biją chłopaków.

Nie różowa więc jest dola polskich robotników na „Saksach“, nie wiele też tam zarabiają, a mimo to co roku ciągną tam tysiące robotników, jedni, by choć coś niecoś zarobić, inni, młodsi, by zdala od rodziców hulać i rozpuście się oddawać.

---

## Na kogo pracują robotnicy — socyaliści?

Według sprawozdań socyalistycznych wydają socyaliści na całym świecie rocznie przeszło 5 milionów koron, zebranych ze składek robotników, na zarządy swych stowarzyszeń, na prasę (gazety) i na organizacyę, czyli na przywódzców.

Jeżeli się zważy, że przywódzcami socyałów i redaktorami ich gazet są w głównej części żydzi — to tyle milionów koron wydają biedni, obałamuceni robotnicy na żydów, którzy i tak najwięcej bogactw posiadają. I kiedyż tym robotnikom oczy się otworzą?

---

## Trudne do uwierzenia.

W okolice Krosna zaczęli w ostatnich czasach — jak piszą do *Głosu Narodu* — zaglądać socyaliści Zjechał tam nawet wódz naszej żydowsko-socyalnej demokracyi p. Daszyński, który urządził zgromadzenie we wsi Głowince — i podobno potrafił swemi bałamuctwami zwabić 170 gospodarzy (!!) na członków swego stronnictwa, czyli na parobków żydowskich.

Trudne to do uwierzenia, bo lud w okolicy Krosna był dawniej szczerze przywiązany do Kościoła. Przypuszczamy więc, że socyały tak się tylko przechwalają, bo chyba lud w Głowince nie upadł jeszcze tak nizko, by się łączył z socyałami. Jeżeli się zaś znalazło tam kilku kandydatów na socyałów, to zapewne są to jacyś pijacy lub awanturnicy, nie zaś porządni i stateczni gospodarze.

---

## Wiec przeciw pijaństwu.

Dnia 11-go października b. r. odbył się we Lwowie wielki wiec anti alkoholiczny, czyli przeciw pijaństwu, w którym wzięło udział kilkaset osób z różnych stronnictw. Gdyby nie socyaliści, którzy wszędzie swój nos wściubiają, choć ich tam wcale nie proszą — wiec byłby daleko większy — ale z przyczyny socyalistów wiele osób odsunęło się od wiecu.

Pierwszą mowę wygłosił p. Czapczyński, redaktor *Przyszłości ludu*, który przedstawił obraz życia ludzkiego, zatrutego pijaństwem i postawił trzy rezolucye, mianowicie: 1) zebrani na wiecu żądają zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w niedziele i święta; 2) zebrani wzywają Sejm i parlament, aby wystąpił do stanowczej walki z pijaństwem i 3) wzywają całe społeczeństwo do pracy

nad wyrugowaniem pijaństwa przez odczyty, pogadanki i inne stosowne ku temu środki. Rezolucye te jednogłośnie uchwalono.

Potem przemawiali o szkodliwości alkoholu panowie dr. Panek ze Lwowa i Jan Szymański z Krakowa, a następnie zabrał głos w imieniu ludowców poseł Witos — i jako chłop przedstawiał krzywdy i nieszczęścia, jakie karczma wnosi w lud wiejski.

„Nie umie nasza młodzież wiejska rozróżnić narodowości — mówił poseł Witos — ale na gatunkach wódki zna się doskonale. — U chłopa zakorzeniło się przekonanie, że lepiej i praktyczniej głowę zamącić wódką, niż oświecić książką“.

Po pośle Witosie zabrał głos ni stąd ni zowąd żyd dr. Gabel, poseł do Rady państwa (wybrany przez chłopów ruskich) i z początku nibyto zwalczał pijaństwo, a potem jawnie zaczął bronić żydowskich szynkarzy, całą zaś winę rozpajania ludu zwalił na starostów i na wybory. Oburzenie zgromadzonych nie miało granic — to też żydowskiego mowcę zakrzyczano i nie pozwolono mu dokończyć obrony szynkarstwa.

Następni mowcy, których było jeszcze kilku, domagali się także energicznie zwalczania pijaństwa nietylko u ludu i u robotników, ale także przykładu wstrzemięźliwości u osób z intelligencyi. Dobry przykład z gory będzie dla sfer niższych piękną zachętą do stronienia od szynków i karczem.

Na drugi dzień udała się delegacya krakowska do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, oraz do p namiestnika i do kilku posłów sejmowych z petycyą (prośbą) zaopatrzoną w 50 tysięcy podpisów o poparcie tej sprawy, głównie zaś o wydanie zakazu sprzedaży alkoholów w niedziele i święta, w których robotnik zazwyczaj połowę swego zarobku, a nieraz cały zarobek przepija. Wszędzie przyjęto deputacyę przychylnie i przyobiecano poprzeć jej starania! Oby się to tylko na obiecankach nie skończyło!

---

# Pogrzeb hetmana Żółkiewskiego.

W roku 1620 dnia 7-go października, za czasów panowania w Polsce króla Zygmunta III., poległ pod Cecorą bohaterską śmiercią Stanisław Żółkiewski, hetman i wielki kanclerz koronny, w walce z Turkami i Tatarami, którzy najechali ziemie Ojczyzny naszej: Zwłoki bohatera sprowadzono potem do kraju i pochowano w podziemiach kościoła parafialnego w Żółkwi.

Z biegiem czasu zapomniano o tych zwłokach wielkiego obrońcy naszej Wiary i Ojczyzny, a nawet dopuszczono się ich zniewagi, bo zabrano wierzchnią trumnę cynową, a resztki zwłok zostawiono w kłodzie drzewianej, w której je przywieziono z pod Cecory.

Niedawno temu odkryto te zwłoki, sprawiono dla nich nową wspaniałą trumnę i pochowano uroczyście na nowo dnia 29-go września bieżącego roku.

W dniu tym miasto Żółkiew przybrało się w szaty świąteczne. Na rynku, tuż przy kościele parafialnym zbudowano olbrzymi katafalk, obity purpurą, i na nim umieszczono zwłoki bohatera.

O godzinie 10-tej rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, odprawione przy trumnie przez Jego Eksc. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego ze Lwowa, poczem ks. Biskup-sufragan Bandurski wygłosił podniosłe kazanie. Przed nabożeństwem przemawiał marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, a po nabożeństwie odczytano list od Sienkiewicza i przemawiali jeszcze: Dr. Głąbiński, prezes Koła polskiego, w końcu pp Fiszer, prezes Związku sokolskiego i burmistrz Żółkwi p. Scheybal.

Potem odprawił ks. Arcybiskup Bilczewski egzekwie, i w otoczeniu licznego duchowieństwa odprowadził zwłoki do krypty pod kościołem. W rzewnej tej uroczystości wzięło udział blizko 40 tysięcy ludzi, przybyłych z różnych stron kraju. Nie brak też było między nimi i włościan.



# Na cmentarzu w Petersburgu.

Cholera, która obecnie grasuje w Petersburgu, jest jedną z największych, jakie w ciągu lat ostatnich nawiedziły stolicę Rosyi

Korespondent pewnej paryskiej gazety odwiedził cmentarz, na którym grzebią zmarłych na cholerę, i tak swe wrażenia w gazecie francuskiej opisuje:

„U wejścia obaczyłem dwie kaplice drewniane; w jednej z nich spoczywało na marach 47 zwłok, których nie można było dla braku czasu pochować dnia poprzedniego Przed kaplicą ustawionych było 34 białych, niewyheblowanych skrzyń drewnianych, zawierających trupy osób zmarłych na cholerę. Paki te sporządzono w wielkim pośpiechu, deski pozbijano, nie zważając, by ich kanty przystawały ściśle do siebie; to też widoczne były na skrzyniach szerokie szpary, przez które wydostawał się na zewnątrz odurzający odór zgnilizny Na niektórych pakach były wypisane niebieskim ołówkiem nazwiska zmarłych na cholerę; na innych widniał tylko znak krzyża świętego, utworzony z gwoździ, lub z papieru białego, nalepionego na drzewie. Na innych znów trumnach nie było widać żadnego napisu, ani też znaku: zawierały one ciała ludzi nieznanych.

„W tem miejscu, budzącem grozę i przerażenie, zgromadzony był tłum kobiet i mężczyzn, poszukujących za zwłokami osób ukochanych. Ten i ów podnosił wieko skrzyni, z lekka tylko przymocowane do niej gwoździami, patrzał ze łzami na zwłoki. śląc im ostatnie pożegnanie.

„W drugiej kaplicy, otwartej podobnie jak tamta, widok był jeszcze bardziej przerażający, pełen prawdziwej grozy Tam ustawiono na posadzce dwa szeregi trumien, w których złożono 91 zmarłych. Zaledwie trzecią ich część ułożono do snu wiecznego w sposób godziwy. Na niektórych z trumien były złożone żywe kwiaty i wieńce, przy innych płonęła jedna lub kilka świec, tu i ówdzie widniały tabliczki blaszane, lub karteczki z nazwiskami zmarłych i słowami: „wiecznaja pamiatj“. Z przodu i z tyłu szeregu trumien stali krewni i przyjaciele zmarłych, płaczący, modlący się lub zdrętwiali z bolu. Z jękami kobiet mieszały się miarowo wygłaszane przez sę-

dziwego duchownego słowa psalmów i modłów za dusze zmarłych. Powietrze przepełnione było odorem rozkładających się zwłok, karbolu i wonnych kadzideł.

„Wyszedłem z kaplicy — pisze dalej korespondent gazety paryskiej — i udałem się w głąb cmentarza, chcąc się przekonać, czy istotnie znachodziły się tam setki trupów nie pogrzebanych. Dostałem się do rejonu, w którym liczni grabarze wykopywali doły mogilne. Jeden z nich wszedł do poblizkiej drewnianej szopy; drzwi były otwarte, więc i ja poszedłem za grabarzem. Obaczyłem tam całe stosy trumien; stosy te sięgały do samego stropu. Były ułożone w nieładzie, więc nie można było ich obliczyć. W każdym razie było ich w tej budzie około 130. Po południu nadciągnęła nowa karawana ze zwłokami. W ciągu jednego dnia nie można ich pochować więcej niż 140 Powiedziano mi, że na cmentarzu znajdują się jeszcze zwłoki, nie pogrzebane od pierwszego dnia, w którym wybuchła w Petersburgu cholera. Wobec takiego niedbalstwa ze strony władz sanitarnych nie można się i dziwić, że epidemia w stolicy Rosyi tak wielkie przybrała rozmiary“.

---

# Największy sad w Polsce.

W miasteczku Józefowie (w Królestwie Polskiem) zakładają dwaj zasłużeni obywatele pp. Konstanty Przewłocki i Konstanty Buszczyński sad, który będzie niezawodnie największym na ziemiach polskich, bo obliczony jest na 60 tysięcy drzew i zajmie 300 mórg obszaru.

Dotychczas obejmuje on już 200 mórg, a w przeciągu dwóch lat dojdzie do 300 mórg.

Z początku sprowadzano szczepy — ale obecnie już własna szkółka zaopatruje sad józefowski w potrzebne dzewa jabłoniowe i śliwkowe, gdyż tylko te dwa rodzaje drzew owocowych są tam hodowane, jabłka bowiem i śliwki najłatwiej przewozić i najdłużej się przechowują.

Każda morga zawiera około 200 drzew, gdyby zatem liczyć tylko po trzy korony zysku z każdego drzewa, to jedna morga przyniesie 600 koron dochodu, a że sad obejmować będzie 300 mórg obszaru — więc cały ogród

przyniesie jego właścicielom 180 tysięcy koron dochodu na rok.

Oczywista, że w pierwszych latach trzeba czynić wkłady i pracować bez zysku, za to później nie potrzeba orać, bronować, siać i t. d. Widzimy więc, jakie ogromne zyski ciągnąć można z sadownictwa, to też żaden gospodarz nie powinien zaniechać tej gałęzi zarobku, bo i na mniejszych obszarach sadownictwo, należycie prowadzone, sowicie się opłaca.

---

# Kilka słów o tegorocznym Sejmie.

Po długiej przerwie nareszcie zebrał się w połowie września Sejm galicyjski, który wyszedł z tegorocznych wyborów.

Ma ten Sejm nieco inną postać od dawniejszych, bo już konserwatyści stracili w nim większość — a na to miejsce weszli ludowcy w dość znacznej liczbie, gdyż liczą 20-tu posłów.

Wprawdzie i dotąd najsilniejszą partyą w Sejmie są konserwatyści, ale wpływ grupy posłów ludowych przebija się we wszystkich prawie postanowieniach sejmowych.

Nowy Sejm ma liczne sprawy do załatwienia; najważniejsze z nich, to reforma wyborcza do Sejmu i sprawa zniesienia obszarów dworskich, ale sprawy te, zbyt doniosłe, trudno, aby już w tej sesyi doczekały się załatwienia, tem więcej, że dotąd między stronnictwami niema zgody. Jedni chcą zupełnie równego prawa głosowania dla wszystkich, tak jak to już wprowadzono do wyborów do Rady państwa — inni na to się nie godzą i chcą zostawić dotychczasowe kurye, a tylko nadać prawo wyborcze tym, co go dotąd nie mają; — czego innego chcą Polacy, czego innego domagają się Rusini. Dopóki więc do zgody pomiędzy stronnictwami nie dojdzie, to o uchwale nowej reformy wyborczej mowy być nie może.

Mniej trudności natrafi sprawa połączenia gmin z obszarami dworskimi w jednę całość, bo chociaż ta sprawa nałoży na obszarników nowe ciężary — a gminom ulży,

to jednak nie będą jej się bardzo sprzeciwiać konserwatyści i prędzej czy później zostanie pomyślnie załatwiona.

Ze spraw obchodzących głównie stan chłopski, któremi Sejm się zajmował, podnieść należy sprawę ułatwienia kredytu hipotecznego dla drobnych gospodarstw przez Bank krajowy, ułatwienie parcelacyi, ustawę łowiecką, podniesienie rolnictwa, mleczarstwa, chowu drobiu, ułatwienie melioracyi rolnych, to jest drenowania i odwodniania gruntów, rozszerzenie działalności kas raifeisenowskich i wiele innych.

O przebiegu tych spraw czytelnicy wiedzą pewnie z pism wychodzących częściej niż nasze, tu tylko więc o nich ogólnie wspominamy. Jak już wspomnieliśmy, znać na pracach sejmowych wpływ stronnictwa ludowego i dobrą wolę stronnictwa konserwatywnego, które dobrym i dla chłopów korzystnym sprawom się nie sprzeciwia.

Nie wesoło przedstawiają się finanse kraju; budżet na rok 1908 i 1909 wykazuje niedobór 20 milionów koron.

Brak ten będzie pokryty pożyczką z funduszu propinacyjnego, ale te pożyczki wyniosą akurat tyle, ile ten fundusz w roku 1910 będzie miał do oddania krajowi. A co będzie potem? Dla załatania niedoborów kraju ma być przez Radę państwa uchwalony wyższy podatek od wódki i część tego podatku mają otrzymać kraje, ale kiedy to nastąpi, niewiadomo. A tymczasem potrzeby kraju rosną co roku, dodatki zaś do podatków już są tak wielkie, że trudno je podwyższać, więc Sejm stanie wnet przed trudnem zadaniem, skąd wziąć pieniędzy na wszystkie potrzeby kraju.

Wniosków i interpelacyi wnieśli posłowie tyle, że choćby Sejm obradował pół wieku, toby tego wszystkiego nie był w stanie załatwić, wiedzą o tem dobrze posłowie, ale ich to nie wstrzymuje, bo każdy chciałby się przed swymi wyborcami pochwalić, że o to albo owo się starał.

Na tem kończymy dzisiejsze uwagi o Sejmie, po amknięciu zaś Sejmu damy ogólny obraz prac sejmowych.

*F. G.*

---

# Polacy między Rusinami w Galicyi wschodniej.

(Należy o położeniu Polaków między Rusinami pisać. — Zgubna działalność duchowieństwa ruskiego — jej smutne następstwa. — Działalność nauczycieli ruskich w szkole).

Kto nie jest na miejscu i nie przypatrzył się naocznie, osobiście tutejszym stosunkom w Galicyi wschodniej, ten nigdy mieć nie będzie dobrego i dokładnego pojęcia, w jak trudnych i przykrych warunkach żyją nasi rodacy między Rusinami. Stąd też nie dziwimy się wcale, że Bracia nasi w Poznańskiem często błędnie zapatrują się na nasze położenie, zawsze coś w pamięci ich zostanie z rzekomych krzywd, o których głoszą na świat cały Rusini i ich przyjaciele hakatyści. Lecz więcej nas dziwi, że nieraz i rodacy nasi w zachodniej Galicyi ulegają częściowo fałszywym zapatrywaniom! Dlatego byłoby pożądanem, żeby tak pożyteczne pisemko, jak *Nowy Dzwonek*, częściej umieszczało artykuliki o wzajemnych stosunkach Polaków do Rusinów, by w ten sposób należycie objaśnić czytelników z zachodniej części kraju i pod innymi zaborami zostających. Zrobię początek i proszę ludzi „dobrej woli“, aby swe uwagi w tym względzie w *Nowym Dzwonku* umieszczali.

Zaznaczyć przedewszystkiem muszę, że największy wpływ na stosunek Rusinów do Polaków wywiera duchowieństwo ruskie. Gdzie paroch ruski posiada ducha pokoju i zgody, tam on będzie i między jego owieczkami, tam wichrzyciele i agitatorzy nie znajdą gruntu podatnego na swe nasienie niezgody i zawiści, rzucone między bratnie narody. Czemu? Bo tam u pasterza i jego owieczek panuje Duch Chrystusa!... Lecz niestety, takich ruskich księży mamy bardzo mało, coraz mniej, możnaby ich na palcach policzyć! Jeśli się gdzieś jakiś starszy znajdzie, pochodzący z dawnego pokolenia i pamiętający dawne czasy, taki nie broni ruskiemu ludowi uczęszczać na polskie majowe lub październikowe nabożeństwa, których w swej cerkwi nie odprawia. Nie bardzo go i szkaplerz razi na piersi swego parafianina, zwłaszcza jeżeli żyje w dobrych stosunkach z polskim księdzem. Ale jak to rzadko bywa!

Zwykle i starsi, więcej wyrozumiali i pobłażliwsi, krępują się swymi młodszymi sąsiadami, by im na różnych zebraniach, zjazdach i soborczykach dekanalnych, czy też na praźnikach, nie robili publicznie, przed drugimi wyrzutow, że się sprzeniewierzają idei narodowej, bratają się z Lachami i tolerują ich zabobonne zwyczaje!...

Młode duchowieństwo należy przeważnie do stronnictwa tak zwanych „Ukraińców“. Są to szowiniści narodowi! Chcieliby oni Polaków i wszystko, co polskie, wyniszczyć, wytępić i wygubić Nie wzdrygają się przed żadnym środkiem, nadużywają nawet miejsca świętego, kościoła i ambony. Wprawdzie podpisany nie uczęszcza do cerkwi, lecz słyszał z ust wiarogodnych, że paroch ruski ludowi z ambony prawił: „to wasza, ruska ziemia, każda garść jej przesiągnięta ruską krwią!...“ Czy tak? Może wręcz przeciwnie. Czyż tu w obronie Wiary i Ojczyzny nie przelewali wierni synowie Polski swej krwi w wojnach z Tatarami i Turkami? Co dopiero obchodziliśmy wielką uroczystość w Żołkwi, przeniesienie zwłok wielkiego wodza, hetmana Żółkiewskiego, który poległ śmiercią bohaterską w obronie Rusi z licznymi towarzyszami.

Ale ciemny lud ruski uwierzy swemu parochowi, tak w kościele, na ambonie mówiącemu! Inny paroch miał przed wyborami do Sejmu w cerkwi odbierać przysięgę, że na Polaka głosować nie będą!... Nie wspominam już o tem, że nie pozwalają ludowi ruskiemu modlić się na różańcu do Najświętszej Panny, szkaplerze zrywają z piersi i rzucają na ziemię. Zeszłego roku wytoczono nawet w podobnej sprawie proces ruskiemu parochowi; stawał przed sądem za zniewagę religii.

Przecież lud ruski czuje bezwiednie wyższość naszego obrządku i naszego duchowieństwa; ma do nich większe zaufanie, garnie się do nich do spowiedzi, jeśli mu gdzie wybór zostaje, jak n. p. na odpustach.

Ale takie zasady i nauki, głoszone w cerkwi, pociągają, choć zwolna, — smutne następstwa i złe skutki w codziennem życiu obydwóch narodowości. Ciemny chłop ruski uwierzy ślepo swemu parochowi, nieraz słyszeć można, jak sobie powtarza: „Ksiądz to w cerkwi powiedzieli, to i prawda...“ Zwolna poczyna tracić szacunek i ufność do polskich panów i dworów. Często słyszał, że „lisy

i pasowiska“ mają być wspólne, panowie je niesprawiedliwie posiadają, toż krzywda ludu — jak głoszą agitatorzy — stąd sami przywłaszczają sobie drzewo z lasów, wypasają łąki i pola.... A pochwyceni i ukarani, mszczą się w okrutny sposób: niszczą pańskie plony, podpalają stogi zboża, sterty siana.... Nie rzadko się to u nas zdarza *).

Nienawiść i zemsta podburzonego chłopa ruskiego nie zatrzymuje się tylko na polskich panach i ich dworach, ona postępuje dalej, dosięga polskich sąsiadów, zwłaszcza Mazurów, którzy między Rusinami osiedlili się. Nieraz w nocy rozbierają im płoty i zabierają je, koszą niedojrzałe zboże na polu i w inny sposób dokuczają, tak że Polacy sprzedają swe posiadłości i przenoszą się w okolice, gdzie są w większej liczbie i gdzie kościół i księdza mają na miejscu lub w pobliżu

Mówi przysłowie, że „przykład idzie z góry“ — to się sprawdza. Nauczyciele ruscy, widząc patryotyczną (!) działalność swego parocha, starają się go naśladować, a nawet przewyższyć. Miejsce działalności parocha to cerkiew — nauczyciela zaś: szkoła.

Pierwszy wywiera zgubny wpływ na chłopa, wymuszając nieraz na nim różne przyrzeczenia pod zagrożeniem odmowy posług duchownych, drugi budzi ducha narodowego między dziećmi w szkole!... Jak wielka różnica między szkołą, w ktorej nauczycielem jest Polak lub Polka, a tą, w której uczy Rusin lub Rusinka! Dzieci prowadzone ręką polskiego nauczyciela są grzeczne, nie znają różnic narodowych, przemawiają i pozdrawiają polskiego księdza katechetę po polsku. Przeciwnie dzieje się w szkole, gdzie jest ruski nauczyciel. Tam zupełnie inny duch panuje!

---

*) Ale gdy chłop ruski w potrzebie, w biedzie, to nie idzie do agitatorów, a nawet od swego parocha nic nie dostaje, bo on sam ma familię często liczną, o której wychowanie musi się starać. Udaje się wtedy do polskiego pana i od niego otrzymuje zapomogę i wsparcie. Mieliśmy niedawno dowód. Pan Bóg nawiedził wioskę naszą pożarem, spaliło się przeszło dziesięć chat, pogorzelcy proszą o wsparcie.... Ruski paroch wszystkich z niczem odprawił, za to polscy panowie dali słomy, zboża i drzewa na budowę. Jeden z nich przejeżdżając drogą zatrzymał się wręczył każdemu 10 koron, obiecując w naturze większej udzielić zapomogi. To szlachetna zemsta za ruskie krzywdy.

Zakazują dzieciom pozdrawiać polskiego księdza po polsku, odpowiadać po polsku, słowem wprowadzają w szkołę rodzaj strejku. Znam i takie miejscowości, gdzie szkołę kończono i dzieci rozpuszczano, gdy polski ksiądz katecheta nadjeżdżał, by udzielać nauki religii. Cóż z takich szkół ruskich jadem i trucizną względem Polaków karmionych wyróść może? Zapewne plemię Siczyńskich— nowych łotrów i morderców. *Krajan.*

---

## Hołd Sejmu dla Ojca świętego.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 19-go września b. r. zabrał głos hr. Stanisław Tarnowski i przemówił mniej więcej w te słowa:

„Cały świat obchodzi obecnie 50-letnią rocznicę kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Byłoby źle, gdyby pomiędzy głosami wierności i czci, składanemi dziś przez wszystkich Ojcu świętemu, zabrakło naszego. Winniśmy bowiem tę cześć i hołd Namiesnikowi, Chrystusowemu ze względu na naszą narodową tradycyę, na naszą wiarę, i na obecną chwilę.

„Nie zasłaniamy dziś chrześcijaństwa od nawał tureckich, nie odpieramy napadów tureckich, ale do obrony jesteśmy powołani i obowiązani, bo dzisiejszy stan Kościoła przypomina te burze na jeziorze Genezaret, kiedy fale biły w łódź tak, że zdawała się tonąć. Wiemy, że dziś wystarczy znieważyć Papieża, zbluźnić Jezusowi Chrystusowi, żeby być wysoko wyniesionym na sztandar, a koło tego sztandaru kupią się krzykliwe rzesze.

„Więc kiedy wichry i burze chcą zatopić łódź, zwróćmy się do jej sternika mądrego i roztropnego, który wszystkim burzom stawia czoło, a zalękłym dodaje otuchy i powiedzmy mu, że na tej łodzi jesteśmy, być na niej chcemy i da Pan, zawsze będziemy.

„Z tych pozwodów powalam sobie wnosić:

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem składa u stóp Waszej Świątobliwości wyznanie i przyrzeczenie Wiary, wierności Kościołowi, czci i posłuszeństwa dla jego Głowy. — W 50-tą rocznicę kapłaństwa Twego racz, Ojcze święty, przyjąć

życzenie, iżby Bóg Wszechmogący wspomagał Cię Swą łaską, od niebezpieczeństw i nieprzyjaciół bronił, w zamiarach i przedsiębiorstwach błogosławił i nam wiernym żeby dał długo jeszcze zostawać pod sterem takiego Pasterza“.

Huczne oklaski w całej izbie.

Nagłość tego wniosku i sam wniosek przyjęto bez dyskusyi i, jak marszałek stwierdził: jednomyślnie. (Ponowne długotrwałe oklaski).

---

# Przestroga przed wychodźtwem do Brazylii.

Krakowskie towarzystwo „Opatrzność“ agituje w naszym kraju za wychodźtwem do Brazylii i obiecuje emigrantom złote góry tamże. Otóż p. Białynia, profesor gimnazyalny w Rio Grande (w Brazylii) pisze do redakcyi *Gońca warszawskiego*, że wszelkie obiecanki „Opatrzności“ i innych towarzystw emigracyjnych są co do Brazylii zupełnie fałszywe.

I najpierw nieprawdą jest, jakoby rząd brazylijski dawał emigrantom „grunta najodpowiedniejsze“, gdyż te już są w rękach prywatnych. Rząd kolonizuje okolice bardzo dalekie od miejsc zamieszkałych, pokryte nieprzebytym, czyli dziewiczym lasem, albo puste stepy.

Grunta te nie są połączone drogami z miastami, gdyż w całym stanie Parana są tylko dwie szosy po 10 kilometrów. Inne drogi od kolonii do miast muszą zrobić sami koloniści. Szkoły rządowe są gdzieniegdzie. Inne muszą być utrzymywane prywatnie.

Nie wolno też wybierać sobie gruntów, lecz każdy osiada na działce, którą mu dyrektor kolonii wyznaczy. „Opatrzność“ obiecuje zarobki przy uprawie kawy — tymczasem kawę uprawiają tylko w stanie San Paulo, który się nie nadaje dla Polaków z powodu zabójczego klimatu i drożyzny ziemi, a nadto zarobki przy kawie są bardzo nędzne, a praca niewolnicza

Nieprawdą także jest, jakoby rząd brazylijski dawał bilety wolnej jazdy. Taki bilet można dostać — ale gdy się za niego zapłaci.

---

# Z kraju i ze świata.

## Dwa procesy o rozruchy chłopskie.

W październiku toczyły się w kraju naszym dwa procesy, jeden w Tarnopolu przeciw wieśniakom i kobietom ruskim z Czerniechowa, oskarżonym o opór władzy i napad na żandarmów, którzy aresztowali chłopaka łowiącego ryby w rzece wydzierżawionej tamtejszemu dworowi. Padło wtedy od kul żandarmów kilku włościan ruskich.

Drugi proces toczył się w Stanisławowie także przeciw chłopom i kobietom ruskim z Koropca, którzy przy tegorocznych wyborach do Sejmu napadali i bili polskich wyborców i usiłowali rozbroić żandarmów, przyczem ci zmuszeni byli strzelać i zabili Kahańca.

Przy obu rozprawach sądowych pokazało się ze zeznań świadków, że tak w Czerniechowie jako i w Koropcu nie żandarmi byli winni przelewu krwi, tylko sami włościanie ruscy, bo nietylko nie usłuchali rozkazów, gdy im kazano rozejść się, ale uderzali na żandarmów i grozili im śmiercią. W jednym i drugim procesie skazano oskarżonych z Czerniechowa na karę aresztu, niektórych na 3, 5, 6 lub 7 dni, a oskarżonych z Koropca na areszt od 2 dni do 2 tygodni, zaś Semena Maryasza za zbrodnię gwałtu publicznego na 2 miesiące więzienia.

## Austrya i Węgry.

*Król i królowa hiszpańscy* przybyli z początkiem października b. r. do Budapesztu na Węgrzech i złożyli wizytę bawiącemu tam wówczas austryackiemu Cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Miasto było wspaniale udekorowane, a przyjęcie przez Cesarza nader serdeczne.

— *W delegacyach,* które obradowały w zeszłym miesiącu, wystąpił prezes Koła polskiego p. Głąbiński przeciw przymierzu Austryi z Niemcami i radził rządowi zbliżyć się do Anglii i Francyi. Wystąpienie zrobiło wielkie wrażenie.

— *Sprawa kanałów.* Podobno zaraz na pierwszem posiedzeniu Rady państwa, która się ma zebrać w tym miesiącu. wniesie rząd projekt ustawy, żądającej kredytu na budowę kanału Dunaj Odra-Wisła.

— *Zaburzenia w Czechach.* Tak się pokłócili w Sejmie praskim Niemcy i Czesi, że przyszło nawet między nimi do bitki, wskutek czego zaraz po kilku dniach rząd Sejm odroczył. Na ulicach Pragi i w innych miastach czeskich przychodzi znowu do obustronnych napaści i zaburzeń i to często krwawych. Posłowie czescy zapowiadają, że ponieważ z winy Niemców odroczono Sejm w Pradze — to oni udaremnią przez obstrukcyę obrady w Radzie państwa.

## Z innych państw.

**Niemcy.** Rząd niemiecki siedzi na dwóch stołkach; raz zapewnia, że zgodził się, aby Austrya annektowała Bośnię i Hercogowinę — to znowu głosi, że o tem wcale nie było między nimi mowy. Raz nibyto uspokaja Turcyę i radzi jej, aby się zgodziła na uznanie Bułgaryi królestwem, a po cichu zachęca do wojny Turcyę przeciw Bułgaryi — a Bułgaryę przeciw Turcyi. Szczyt to przewrotności!

— *Nowe ustawy wyjątkowe przeciw Polakom* przygotowuje rząd pruski, jak donosi jedna z gazet berlińskich, ale na razie nie przedłoży ich jeszcze sejmowi.

— *Książę Eulenburg*, serdeczny przyjaciel cesarza Wilhelma, stawał niedawno przed sądem jako oskarżony o różne paskudne zbrodnie przeciw moralności. W areszcie śledczym tak się jednak rozchorował (nie wiadomo tylko czy na prawdę), iż rząd obawiał się, żeby biedak nie skapiał za kratami i puścił go na wolność za kaucyą 100 tysięcy marek, co dla takiego bogacza jest drobną sumką. Odzyskawszy wolność książę Eulenburg uczuł się zdrowym i wyniósł się do swego zamku Liebenburga, a później chce wyjechać do Szwajcaryi, gdzie go naturalnie sądy pruskie nie będą mogły sięgnąć.

Nie ma to jednak, jak być sobie takim księciem w Prusach! Takiemu nigdy wiatr w oczy nie zawieje!

**Rosya.** Gazeta *Nowoje Wremia*, organ półurzędowy, pisze, iż w całej Rosyi zaczyna się objawiać wielkie rozdrażnienie przeciw Niemcom, bo się pokazuje, iż to oni głównie spowodowali wojnę Rosyi z Japonią, aby Rosyę osłabić, a i teraz Niemcy wywołali wypadki na Bałkanie, które zagrażają pokojowi europejskiemu.

— *Choroba carowej*. Piszą, iż carowa jest poważnie chora, mianowicie cierpi na wielką nerwowość i zapalenie żył.

— *Zaburzenia chłopskie* wybuchły w powiecie nowosielskim. Zabito właścicielkę ziemską Głaznową. W powiecie Alkańskim blizko 100 włościan napadło na strażnika-czerkiesa. Ten schował się w mieszkaniu żandarma. Tłum otoczył mieszkanie i domagał się wydania strażnika, grożąc zburzeniem domu. Nadbiegła policya i kilkoma salwami rozprószyła tłum. Zaaresztowano kilkunastu włościan.

**W Japonii** umarł jenerał Nodzu, bohater z ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej, wódz czwartej armii w bitwach pod Laojanem i Mugdenem.

**Miedzy Chinami a Japonią** gotowo przyjść do wojny z powodu walki, którą niedawno stoczyły ze sobą wojska chińskie i japońskie w Korei. Rząd japoński oświadczył rządowi chińskiemu, iż jeżeli nie da odpowiedniego zadośćuczynienia, to wojska japońskie przekroczą granicę chińską.

## Widmo wojny!

W Serbii panuje ciągle nastrój wojenny. Członkowie stronnictwa narodowego uchwalili rezolucyę, że wszyscy gotowi są do wojny — za prawa Serbii. Związek kobiet serbskich wyznaczył 50 kobiet i dziewcząt, które oświadczyły gotowość spełniania obowiązków w szpitalach na wypadek wojny z Austryą.

Szczególnie prze do wojny książę Jerzy, następca tronu, który występuje brutalnie przeciw ojcu swemu królowi Piotrowi i chce go zmusić, by się zrzekł dla niego korony.

Z różnych krajów stara się rząd serbski sprowadzać broń i amunicyę, którą jednak konfiskują władze austryackie, ilekroć wyśledzą jej przewóz przez Austryę.

W Belgradzie, stolicy Serbii, odbywają się ciągle demonstracye przeciw Austryi.

Także i w Czarnogórze przyszło do awantury przed konsulatem austryackim. Tłum Czarnogórców napadł na dom konsula austryackiego w Antivari i zagroził jego życiu. Konsul z rodziną uciekł, a rząd austrya-

cki wysłał dwa okręty pancerne pod Antivari i zażądał natychmiastowego zadośćuczynienia.

Że z tych zaburzeń łatwo do wojny przyjść może — to rzecz widoczna. Austrya, ile możności, stara się uniknąć wojny — ale gdy Serbowie tak dalej awanturować się będą i obrażać Austryę — to Austrya musi wyruszyć w pole przeciw nim, chyba że Serbowie nabiorą rorumu i uspokoją się — to wtedy wojny nie będzie.

---

# KRONIKA KOŚCIELNA.

**Z Rzymu.** Dnia 7-go października przyjmował Ojciec święty 200 pielgrzymów hiszpańskich, którzy się stawili pod przewodnictwem Biskupów z Sewilli i Leon. Papież w odpowiedzi na życzenia jubileuszowe podniósł prawowierność Hiszpanów i dziękował pątnikom za to, że w Pilar (to Częstochowa hiszpańska) i w Lourdes się za niego modlili.

— *Podarunek Cesarza austryackiego.* Przy sposobności 50 letniego jubileuszu kapłaństwa odbiera Ojciec święty Pius X. zewsząd nietylko życzenia, ale i podarki. Cesarz Franciszek Józef darował Ojcu św. złoty krzyż na piersi, ozdobiony 60 ma brylantami. Na drugiej stonie krzyża znajduje się w języku łacińskim następujący napis: „Franciszek Józef, który przez 60 lat sprawuje swój wzniosły urząd, zasyła życzenia Papieżowi Piusowi X. w 50-ym roku piastowania jego świętego urzędu. W roku obu jubileuszów 1908“.

— *Kanonizacya Kolumba.* W blizkiej przyszłości zostaną w Rzymie rozpoczęte wstępne badania i prace celem zaliczenia odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba w poczet Świętych. Kolumb (rodem z Genui) prowadził, jak udowadniają historycy, życie nader skromne i cnotliwe; sam głęboko wierzący, świecił, w czasie swej podróży odkrywczej — swym towarzyszom przykładem wiary i pobożności. Kolumb dlatego pragnął odkryć nowe kraje, bo chciał zapomocą skarbów w nich znalezionych urządzić wyprawę krzyżową do Ziemi świętej, by ją wydobyć z pod jarzma tureckiego.

**Z pod Moskala** Gubernator wileński skazał dwa razy na 50 rubli kary księdza Płaskowskiego, proboszcza parafii kimieliskiej za urządzenie pielgrzymek do Zniran i Bujczidź, a za trzecią pielgrzymkę do Kurciszek na 200 rubli kary.

— W *Krożach* zwrócono katolikom kościołek, zabrany im dawniej przemocą przez gubernatora Klingenberga. Wówczas to polała się krew, bo katolicy nie chcieli zezwolić na odebranie im świątyni i wojsko przemocą dokonało zaboru, bijąc, raniąc i zabijając kilka osób. Teraz przy zwrocie owego kościoła, przystąpili w nim do Komunii św. wszyscy uczestnicy onego pamiętnego zajścia. Była to uroczystość niezmiernie rzewna.

**Z Francyi** Na rozkaz masońsko-socyalistycznego rządu francuskiego usunięto od pewnego czasu ze szkół i ze sądów krzyże, powstało więc pytanie, co władza z tymi krzyżami zrobiła.

Na to pytanie odpowiadają niektóre katolickie gazety francuskie, że pewna część tych skonfiskowanych krzyżów została złożona po rozmaitych dziurach, strychach i t. p. i narażoną na rozmaite znieważenia

W pewnej miejscowości umieszczono krzyż, który znajdował się w sądzie i przed którym składano przysięgi, w ustępie. Uczucie katolickie taką zniewagą jest do żywego oburzone i dlatego wzywa katolicka prasa francuska, aby katoliccy ojcowie, którzy nie zatracili jeszcze uczucia katolickiego, energicznie domagali się, aby krzyże zostały oddane w ręce poszczególnych proboszczów, którzy postarają się, aby nie były wystawione na zniewagę.

**W Jerozolimie** kończą się już prace około nowego kościoła, budowanego pod tytułem: „Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny na górze Syon“.

— Grób Zbawiciela odwiedziło we wrześniu b. r. 500 niemieckich Szwajcarów katolickich. Pochód ich przez miasto był wspaniały i budujący.

**Katolicyzm w Japonii**, choć powoli, — ale coraz więcej się szerzy, a w ostatnich czasach nabrał już takiego znaczenia, że i rząd musi się z nim liczyć. Dla tego też mikado (cesarz japoński) postanowił nawiązać stosunki z Głową Kościoła katolickiego. Podobno w niedalekim

czasie ma Japonia mieć przy dworze cesarskim przedstawiciela papieskiego, a przy Watykanie będzie przedstawiciel (poseł) mikada.

---

# ROZMAITOŚCI.

**Prosimy o przysyłanie prenumeraty** na rok przyszły już teraz, czyli w tym miesiącu (to jest w listopadzie).

**Kalendarz** *„Święta Rodzina“* może otrzymać każdy prenumerator *Nowego Dzwonka* w cenie zniżonej, to jest za **50** halerzy, które uprasza się dołączyć do prenumeraty.

Rozsyłka tego *„Kalendarza“* rozpocznie się z początkiem grudnia b. r., lub może wcześniej.

**Wczesna zima — i nowa klęska dla rolników.** W tym roku już 20 go października spadł śnieg w całym prawie naszym kraju i dały się uczuć równocześnie mrozy dochodzące do 4 i 8 stopni. W Wiedniu dochodziło 23-go października zimno także do 8 stopni, czego tam od 130 lat nie było.

Z powodu opadów śnieżnych i mrozów pozostało dużo niewykopanych ziemniaków w ziemi i niezebranej kapusty, zwłaszcza na łanach dworskich.

**Ciepłą jesień** mają ludzie ale nie u nas, tylko we Włoszech. Gdy u nas padał śnieg i mróz dokuczał, to w północnych Włoszech było 20 stopni, w południowych zaś 23 stopni ciepła.

**Śmierć dwóch robotników.** Przy wyładowaniu jakiejś maszyny do kopalni węgla zginęło na dworcu krakowskim dwóch robotników. Koło ciężarowe maszyny spadło na Jana Pieroga i Jakóba Guttera. Pierwszy zginął na miejscu, drugi zmarł na drugi dzień w szpitalu.

**Bandytyzm pod Krakowem.** Gdy dnia 16 go października wracał z Krakowa mleczarz Walenty Jankowski rodem ze Skały w Królestwie Polskiem, napadli na niego jacyś bandyci za prochownią w Prądniku Czerwonym i ciężko go poranili, a pieniądze skradli. Podobno ci bandyci pochodzą z Prądnika Czerwonego — jak zeznał ciężko ranny Jankowski. Zapewne muszą to być socyały.

**Haniebne i podłe oszczerstwo.** Lwowska szmata żydowsko - socyalistyczna *Głos* puściła w świat ohydne oszczerstwo, jakoby ks. Wróblewski, dawniej Jezuita, a obecnie kapłan świecki, uciekł z kraju z jakąś hrabianką. Tymczasem ks. Wróblewski bawił w owym czasie na kuracyi za granicą, a gdy powrócił i dowiedział się, jak go oczernili draby socyalistyczne, wytoczył im proces o oszczerstwo.

Czerwoni towarzysze albo więc mordują ludzi i ograbiają kasy — albo rzucają się na cześć drugich ludzi, co także jest morderstwem.

**W obronie żydów.** Prokuratorya krakowska skonfiskowała w księgarniach dwie broszury to jest: *Sąd żydowski* i *Tajemnice Talmudu*, z których druga rozeszła się w Królestwie w kilku tysiącach egzemplarzy.

Żydom wolno szkalować i oczerniać w swych pismach kapłanów katolickich i bluźnić naszej religii — ale nam katolikom nie wolno pisać nawet prawdy o żydach, o ich zabobonach i zbrodniach. Zaiste — już żyjemy w niewoli żydowskiej!

**Spółka niemiecko-żydowsko-złodziejska.** Na pewnem zebraniu kolejarzy w Krakowie powiedział poseł Zieleniewski otwarcie i publicznie, że takiego łajdactwa i złodziejstwa, jakie obecnie istnieje na dworcu kolejowym w Krakowie, niema ani w Rosyi, bo tu kradną nawet całe wagony towarów. Trzeba zaś wiedzieć, że urzędnikami na dworcu krakowskim są Niemcy i żydzi!

**Porwany przez rekina** (żarłacza ludojada). W pobliżu przylądka Finistérre wpadł do morza jeden z majtków parowca „Arabia“, płynącego do Plymouthu. Natychmiast opuszczono na morze łódź ratunkową. Już łódź dosięgła prawie płynącego, gdy nagle nieszczęśliwy wydał nagły krzyk bólu i zniknął pod wodą, która zabarwiła się krwawo. Nie ulega wątpliwości, że majtek padł ofiarą olbrzymiego rekina, towarzyszącego od kilku dni okrętowi.

**Mąż i żona powieszeni.** W Valladolid (w Hiszpanii) zostali straceni Juan i Marya Velasco, ponieważ pogrzebali żywcem swą siedmioletnią córeczkę. Noc przed straceniem spędzili oni w wielkiem przygnębieniu, co ich tak

wyczerpało, że nie mogli o własnych siłach zajść na miejsce stracenia; musiano ich tedy zanieść tam na noszach. Po straceniu wywieszono na budynku więziennym czarną chorągiew.

**Wojna w czasie pokoju.** Kapitan Essenu, należący do jednego z pułków biorących udział w manewrach koło miejscowości Michael-Browul (w Rumunii), gdy mu w urzędzie pocztowym w tej miejscowości nie chciano wydać listu rekomendowanego z powodu niedostatecznego legitymowania się, przypuścił na czele swej kompanii atak do urzędu pocztowego i wziął go szturmem. Kapitan zabrał list, żołnierze zaś rozdzielili między siebie 400 franków, które znaleźli. Urzędników związano, obito i zakneblowano usta Kapitan Essenu poprzecinał połączenia telegraficzne. Burmistrz miejscowości przywrócił połączenie telegraficzne, które jednakże ponownie zniszczył, poczem zaprowadził w mieście formalny stan oblężenia. Wreszcie udało się burmistrzowi donieść o wypadku do Bukaresztu, skąd nadszedł rozkaz uwięzienia kapitana.

**W czepku się urodził.** Rzeźbiarz Alojzy Schneider z Olsbach w Wirtembergii, 22-letni młodzieniec wygrał na loteryi fantowej cielaka, którego za 260 marek sprzedał, 200 marek dał do kasy oszczędności a za 60 marek nabył kilka losów loteryjnych, na jeden z nich padła wygrana 50 tysięcy marek. — Trzeba mieć szczęście.

**Susza w Ameryce.** Niebywała susza, panująca przez kilku tygodni w stanach Ameryki północnej, to jest w Pensylwanii, Wirginii zachodniej, Ohio, Indyany, Wisconsinu, Michiganu i Minnesoty, przybrała rozmiary klęski żywiołowej. W wielu miejscach musiano z powodu braku wody powstrzymać pracę w fabrykach i kopalniach. Źródła wszędzie powysychały, ziemia zaś tak stwardniała, że orka jest niemożliwa.

**Pożarci przez ludożerców.** Podczas burzy parowiec belgijski „Vill de Bruges“ będący na rzece Kongo (w Afryce) zatonął. Część załogi i jego podróżnych utonęła, część zaś dostała się wpław na leżącą w pośrodku rzeki wyspę Ukaturaka. Tam jednak napadły nieszczęśliwych rozbitków plemiona ludożercze, wybiły ich i pożarły. Dowiedziawszy się o tem, władze państwa Kongo wysłały na wyspę Ukaturaka wyprawę karną, która powiesiła

6 przywódców plemion, którzy zasiadali do tej strasznej uczty.

**Wykierował go.** Hr. Koziebrodzki, właściciel dóbr w powiecie trembowelskim, zamiast oddać dozór nad swym majątkiem jakiemu Polakowi, sprowadził sobie aż z Prus niejakiego Gewalta, Szwaba, który tak się mu odwdzięczył, że ukradł mu 39 tysięcy koron i czmychnął.

**Arasztowania szpiega.** Policya we Lwowie aresztowała Jarosława Monczałowskiego, u którego znalazła mapę ręczną Galicyi z fortyfikacyami i dość dokładnym ich opisem. Monczałowski należy do partyi staroruskiej, sprzyjającej Rosyi.

**Z winy rodziców,** którzy zostawili swe dzieci bez opieki w domu i poszli na robotę w pole, spaliło się we wsi Ihrowicy za Tarnopolem 12 zabudowań gospodarskich. Pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. Pogorzelcy nie byli ubezpieczeni. Pożar pochłonął i jednę ofiarę ludzką. Włościanin Biskupski ratując rzeczy z płonącego obejścia w dymie, zalegającym chatę, nie mógł znaleźć wyjścia ął wskutek uduszenia się.

Gdyby we wsi była ochronka — mogliby rodzice idący w pole zostawić tam dzieci pod opieką zakonnic i nie byłoby tak często i tyle po wsiach pożarów wzniecanych przez dzieci. Ale mówić tam naszym lub ruskim wieśniakom o ochronce! Lepiej przecież dać Moszkowi w karczmie utargować, niż ofiarować ten grosz na ochronkę!

**Woły, gospodarz i żyd.** Na jarmark w Smorzem, za Skolem, przyprowadził pewien gospodarz ruski z Wołosianki woły, tłuste dość, ale ognojone i niewyczesane.

Trafił się kupiec żyd, który kupił je za 480 koron i natychmiast postanowił zrobić na tym interes jeszcze lepszy. Zaprowadził woły do gospodarza w Smorzu, wyczyścił je z gnoju, porządnie zmył wodą, powycierał, wysuszył, wyczesał zgrzebłem, poczyścił nogi, racice, rogi wygładził i t. p. i zdał je drugiemu żydkowi, który je znowu poprowadził na targ. Woły tak się zmieniły, że nawet pierwotny ich właściciel nie poznał ich i... i kupił je za 560 koron. Zadowolony, że ładne woły tanio kupił, prowadził je domu. Po drodze spotyka sąsiadów, którzy przyglądając się tym kupionym wołom, twierdzą, że to jego woły.

— Ale gdzie tam, wszak moje były mniejsze, inne, a przecież zapłaciłem za nie 560 koron — powiada właściciel.

— Wiesz co — mówią sąsiedzi — puść woły luzem, jeżeli same trafią na swoje obejście, toś kupił swoje własne woły.

Tak się też i stało, woły nietylko trafiły na obejście, ale weszły do stajni i każdy stanął na swojem dawnem miejscu. Nietylko było w gminie śmiechu z gospodarza wiele, lecz nawet otrzymał już i przydomek „samokup".

---

# Ogromna klęska socyałów!

Z końcem października b. r. odbywały się w Dolnej Austryi wybory do Sejmu. Przy wyborach z kuryi powszechnego głosowania ponieśli socyały klęskę niespodziewanie wielką.

Spodziewali się, że z Wiednia i z innych miast otrzymają co najmniej 12 mandatów, tymczasem uzyskali zaledwie 5 mandatów, a w gminach wiejskich tylko jeden. Natomiast chrześcijańsko-socyalni zyskali w samym Wiedniu: 43 mandaty na 48, a z 10 mandatów na prowincyi zdobyli 9.

Nawet w tych okręgach, skąd socyały otrzymali poselstwo do Rady państwa, teraz przy wyborach do Sejmu kandydaci ich przepadli. Znak to, iż wyborcy przekonali się dobrze, czem są socyały i co wartają ich obiecanki, czyli, że otworzyły się im oczy i widzą dobrze, iż socyały to łgarze i parobki żydowkie, a takich ludzi robić posłami to wstyd.

Przeciwnie chrześcijańsko-socyalni dali dowody swej prawdziwej życzliwości o dobro robotników— i ludu, w ogóle o dobro wszystkich sfer społeczeństwa, dlatego i w Wiedniu i za Wiedniem uzyskali taką wielką ilość mandatów poselskich.



# Książki i pisma.

**Głos Narodu**, gazeta codzienna, wychodząca w Krakowie, przeszła niedawno na własność Spółki *Postęp* i otrzymała nowych redaktorów. *Głos Narodu* będzie organem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które się tymi czasy zawiązało w Krakowie, a ma na celu obronę społeczeństwa chrześcijańskiego przed socyałami i żydostwem.

*Głos Narodu* kosztuje kwartalnie z przesyłką **8** koron. Adres ulica św. Krzyża L. 7.

**Gorzałka**, obraz sceniczny w I. akcie, napisany niegdyś przez Wł. Anczyca, wyszedł w nowem wydaniu jako drugi tomik „Biblioteki teatrów włościańskich". Piękny jest cel tej sztuki, łatwo ją też grać po wsiach, bo nie wymaga wcale wielkich urządzeń teatralnych — więc ją szczerze polecamy teatrom włościańskim. Cena **43** groszy. Do nabycia w *Związku teatrów i chórów włościańskich*. Lwów, ulica Chodorowskiego L. 5.

# FIGLE I ŻARTY.

**Piwo czy zapowiedzi.** On: — Napije się panna Agata piwa?

Ona: — Ee, co tam. Nie żądam ja piwa, wolałabym zapowiedzi.

**Dlaczego dziadzio nudny.** — Ach jaki też nasz dziadzio nudny!

— No cóż ci zrobił takiego?

— A tak długo żyje!

**Siła przyzwyczajenia.** Żona: — Człowieku, jak można tyle pić!

Mąż: — To z przyzwyczajenia, widzisz, kochanie, ja jestem wykarmiony flaszką.

**Pytanie.** — Jaka jest różnica między słomą a sianem?

— Nie wiem.

— A ty głuptaku, to przecież każde bydlę wie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.